

Granice (nad)interpretacji a systemy poznawania

Zanim o nadinterpretacji, chwilę o interpretacji. Krótko, niemal słownikowo, gdyż zjawisko to ma bogatą literaturę przedmiotu, liczne interpretacje (sic!), których charakter wyznaczały rozmaite szkoły badawcze – perspektywy oglądu tekstu (poczynając od egzegezy Pisma Świętego czy, szerzej, ksiąg tworzonych przez autorów natchnionych, przez przekłady, aż po wszelakie rozumienia i użycia tekstów artystycznych).

Zatem najogólniej rzecz ujmując, możemy powiedzieć, że interpretacja to rozumienie czegoś. Przedmiotem interpretacji mogą być zjawiska przyrody, zjawiska fizyczne, zdarzenia społeczne, polityczne, utwory artystyczne i tym podobne. Rzecz istotna, każda interpretacja wiąże się z tekstualizacją (utekstowaniem) przedmiotu odniesienia. Określanie rozumienia jest aktem ustalania sensu, opatrywania znaczeniem, które przekształca przedmiot interpretacji w tekst. Jako tekst ów przedmiot dostaje się w przestrzeń międzyludzkiej komunikacji, staje się jej elementem. Określanie rozumienia, a w konsekwencji utekstowanie, stanowi dyspozycję ludzkiego myślenia.

Interpretacja jest koniecznym warunkiem istnienia tekstu – jego składnikiem. Wynika to z faktu, że nie może być mowy o tekście bez jego znaczenia, a każde znaczenie ustanawiane jest w procesie rozumienia – akcie poznawania. Od interpretacji nie sposób uciec. Każda forma odniesienia do tekstu, poczynając od jego percepcji, w sposób konieczny jest formą rozumienia, zawiera konieczność działania interpretacyjnego. Zwraca na to uwagę Stanley Fish, gdy polemizuje z koncepcją Stephena Bootha dotyczącą odejścia od interpretacji na rzecz opisu – powrotu do samego tekstu. „Opis, który proponuje Booth na miejsce interpretacji, okazuje się takim samym interpretacyjnym konstruktem jak interpretacje, które odrzuca”¹ – pisze Fish. Każde „zajęcie się” tekstem – także jego analiza retoryczna, poetologiczna, opis środków, jakimi posługuje się autor – zawiera perspektywę oglądu tego tekstu, jest formą jego rozumienia. Nie dość na tym. Aktywnością interpretacyjną jest też skupienie się na tym lub innym elemencie tekstu w opisie, określenie ich hierarchii. Interpretacyjnie wreszcie ukierunkowane są same narzędzia opisu pozwalające wydobyć jedne elementy tekstu, inne zaś odsunąć na dalszy plan. Oznacza to, że nie da się oddzielić interpretacji od poetyki i retoryki – jak poetyka w sposób konieczny jest interpretacyjna i retoryczna, tak też interpretacja jest działaniem retorycznym zakotwiczonym w poetyce (jako forma wypowiedzi i jako tekst korzystający z jej narzędzi).

¹ S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. K. Arbiszewski et al., pod red. A. Szahaja, Kraków 2002, s. 117.

Granice interpretacji, czyli to, czy dane rozumienie może być uznane za tworzące znaczenie danego tekstu, za jego składnik, wyznacza sam tekst (przedmiot interpretacji). Nadinterpretacjami będą zaś takie interpretacje, które zostają uznane za wykraczające poza tekst, niemające pełnego potwierdzenia w przedmiocie interpretacji, zawierające elementy znaczeniowe niezwiązane z tekstem – niebędące jego rozumieniem.

Interpretacja jest konstruktem mentalnym, który w efekcie uzewnętrznienia może zyskać formę tekstu. Interpretacje nieuzewnętrznione, powstające jedynie w procesie odbioru tekstu w umyśle czytelnika czy widza, nie mogą zyskać odbiorcy w kimś innym niż podmiot interpretacji, nie mogą zyskać publiczności. Brak uzewnętrznienia sprawia, że takie interpretacje nie mogą być przedmiotem rozumienia dla innego podmiotu. Z tego wynika, że każda interpretacja, która zostaje wyrażona – uzewnętrzniona, a zwłaszcza gdy ma utwaloną warstwę przedstawięń i która zyskuje publiczność – sama staje się tekstem, który może być poddawany dalszej interpretacji (co przywodzi na myśl koncepcję nieskończonej semiozy, o której pisali Charles S. Peirce oraz Umberto Eco). Dodać należy, że w procesie nieskończonej semiozy możliwe jest konstruowanie wypowiedzi interpretacyjnych w innym niż wyłącznie werbalny systemie znaków². Możliwe jest ujmowanie rozumienia tekstu w systemie znaków ikonicznych (fotografia, malarstwo), ikoniczno-werbalnych (komiks), audiowizualnych, przy czym już samo zastosowanie określonego systemu semiotycznego, dyskursywnego czy medialnego kształtuje wypowiedź interpretacyjną we właściwy dla danego systemu sposób, nakłada na nią jego filtr poznawczy.

W wyrazie „interpretacja” łacińska cząstka *inter-* wskazuje na to, że mamy do czynienia z wypowiedzią, która lokuje się między. Jako wypowiedź umieszczona pomiędzy tekstem a odbiorcą interpretacja, z jednej strony, umożliwia interioryzację tekstu. W efekcie gwarantuje „życie tekstu” rozumiane jako aktywizowanie znaczeń tekstowych w odbiorcy. Bez określania znaczenia w procesie rozumienia nie może być mowy o tekście; można mówić jedynie o przedmiocie tekstowym (książce, płycie, malowidle). Z drugiej strony w procesie komunikacyjnym, jakim jest akt interpretacji, dochodzi do wpisania interpretatora (jego wiedzy, aktywności odbiorczej, typu wrażliwości tekstowej, jaki reprezentuje) w tekst i – co istotne – zmiany jego ontyczności na drodze przekształcenia go w dyskurs.

Łaciński źródłostów pozwala też spekulować na temat związku omawianej kategorii ze słowem *praeter*, oznaczającym coś „obok, oprócz”, ale także „wbrew, przeciw”, i wywodzić od niego myślenie o interpretacji jako o wypowiedzi samodzielnej, która może funkcjonować poza tekstem, w oderwaniu od niego. Utrwalone interpretacje – na przykład teksty krytyczne, przekłady, parafrazy, adaptacje istnieją w przestrzeni dyskursu kultury jako osobne utwory bez konieczności współwystępowania przedmiotu interpretacji.

Brak bezpośredniej obecności tekstu interpretowanego oraz osobność wypowiedzi interpretacyjnej nie oznaczają rezygnacji z wpisania w tę ostatnią ukierunkowania dialogowego. Interpretacja w sposób ontyczny pozostaje w relacji dialogowej z przedmiotem

² Zob. E. Szczęśna, *Interpretacje intersemiotyczne, intermedialne i wewnątrztekstowe* [w:] eadem, *Poetyka mediów. Polisemiotyczność, digitalizacja, reklama*, Warszawa 2007, s. 177–193.

interpretacji. Postawa ta obejmuje również relacje polemiczne, bycie przeciwko znaczeniom wyczytanym z interpretowanego tekstu. W przypadku relacji polemicznej, by dany tekst można było uznać za interpretację, potrzebny jest choćby ślad obecności rozumienia tekstu interpretowanego mający swe potwierdzenie w tym tekście. A zatem interpretacja polemiczna to taka interpretacja, która wyraża sens tekstu interpretowanego, a uznając ów sens za ideę, prawdę o czymś, z którą się nie zgadza, wchodzi z nią w spór. Polemika w sferze wypowiedzi interpretacyjnej odnosi się zatem nie do rozpoznanego znaczenia (gdyż byłaby wówczas polemiką interpretatora z samym sobą), ale do idei, którą to znaczenie wyraża. Z kolei polemika ze znaczeniem możliwa jest w przypadku wypowiedzi interpretacyjnej odnoszącej się do innej wypowiedzi interpretującej tekst i może prowadzić do sporu o znaczenie.

W procesie nieskończonej semiozy dokonuje się określenia czy też uznania danej interpretacji za niepełną, przesadzoną lub udaną, inspirującą. Interpretacje takie – nazwijmy je arbitrażowymi – dokonywane są przez osoby uważane lub też uznające siebie za znawców w danej dziedzinie. A zatem sędziami rozstrzygającymi o wartości danej interpretacji są kolejni interpretatorzy i interpretacje, które swej istoty upatrują w ocenie relacji tekst – jego rozumienie, przystawalności badanej interpretacji do interpretowanego tekstu. Arbitrzy ci przyznają sobie rolę strażników znaczenia tekstu, sędziów rozstrzygających o zasadności danej interpretacji. Punktem odniesienia dla interpretacji arbitrażowej jest już nie tyle sam tekst, ile znaczenie uznane przez arbitra za właściwie, dopuszczalne, prawdopodobne, akceptowalne – znajdujące swoje potwierdzenie w tekście.

Przyjęcie przez arbitra danego znaczenia za jedynie właściwe z jednej strony stabilizuje tekst (stanowi też dobry moment na to, by tekst wraz z porządną, umiarkowaną interpretacją trafił do podręczników szkolnych), z drugiej jednak hamuje rozwój rozmowy o tekście. Jak zauważa Jonathan Culler: „Interpretacja umiarkowana, prezentująca konsensus, może być w pewnych okolicznościach wartościowa, zwłaszcza w pracy pedagogicznej, ale bywa mało interesująca”³. Taka interpretacja zbliża się do egzegezy, która – jak pisze Michał Paweł Markowski – „(...) zamyka sens komentowanego tekstu w pustych formułach tautologicznych(...)”⁴ i którą można jedynie przyjąć do wiadomości. Krótko mówiąc, jeśli rozmówcy zgodzą się na określony sens tekstu, to nic więcej w sprawie tego tekstu – w sferze jego interpretacji – zdarzyć się nie może. Przyjęcie jednej interpretacji prowadzi do założenia blokady na dialogowość wypowiedzi interpretacyjnej – dochodzi do zerwania dialogu z tekstem, który przestaje być potrzebny, skoro może go zastąpić wypowiedź interpretacyjna. Zdjęcie takiej blokady może dokonać tylko inna wypowiedź interpretacyjna, która skutecznie podważy istnienie jednej interpretacji i przywróci tekst do życia w przestrzeni komunikacji kulturowej. Warto tu zaznaczyć, że taki ruch w sferze interpretacji oznacza też ożywienie w sferze dyskursu krytycznego, który – bez wydobywania z tekstu wciąż nowych sensów i mówienia o nim czegoś nowego w efekcie zmiany perspektyw poznawczych – jest niewiele wart.

³ J. Culler, *Literatura w teorii*, tłum. M. Maryl, Kraków 2013, s. 206.

⁴ M.P. Markowski, *Interpretacja i literatura*, „Teksty Drugie” 2001, nr 5, s. 57.

Przyjęcie jednej, choćby solidnej interpretacji jest też niezmiernie niebezpieczne dla interpretowanego tekstu – grozi wyrzuceniem go poza sferę dyskursu kulturowego, co z kolei prowadzi do śmierci tekstu. By tego uniknąć, warto zatem, być może, dostrzec istotną zaletę choćby takich użyć tekstu, które Markowski nazywa demonicznymi. Takie użycia tekstu „uwalniają jego żywotność i pozwalają tekstowi przeżyć w odmiennych – niż to przypuszczał jego autor – warunkach”⁵. Będąc zwolennikiem interpretacji jako sfery absolutnej swobody, badacz pisze: „Najwspanialsze interpretacje to nie te wcale, które najdokładniej wytłumaczą nam to, co kryje tekst, ale te, które potrafią narzucić nam swoją własną wizję świata i które prowokują do myślenia o tekście na nowo”⁶.

Tym, co w sposób naturalny chroni teksty artystyczne od ujednoznacznionej interpretacji, jest ich ontyczność – ukierunkowanie na realizację celów estetycznych, z czym zawsze wiąże się otwartość znaczeniowa tekstu sztuki. Otwartość ta sprawia, że przedmiot interpretacji może być wielokrotnie czytany/interpretowany z różnych perspektyw, a każda następna interpretacja może odkrywać nowe znaczenia, tworząc tekst wciąż na nowo. Kolejne interpretacje utworu pozwalają na wielokrotne powroty do tych samych dzieł. Przyjaznego argumentu na rzecz takich powrotów dostarcza Jurij Łotman, gdy pisze:

„Tekst artystyczny nie ma jednego rozwiązania. Ta jego osobliwość dobitnie ujawnia się w niektórych cechach zewnętrznych. Dzieło sztuki może być wykorzystywane w nieskończoność. Głupio byłoby powiedzieć: nie pójde do sali z obrazami Rembrandta, bo już je widziałem, albo: ten wiersz lub tę symfonię już słyszałem”⁷.

Z drugiej jednak strony istnieje czynnik, który hamuje niepowtarzalną subiektywność interpretacji. Jest nim, jak zauważa Stanley Fish, skonwencjonalizowany i społeczny charakter środków użytych do tworzenia strategii interpretacyjnych, za których pośrednictwem tworzymy teksty. Według filozofa „(...) niczyje indywidualne akty interpretacji nie należą wyłącznie do tego kogoś, ale są mu dane ze względu na jego pozycję w społeczeństwie zorganizowanym społeczeństwie, a stąd zawsze podzielane i publiczne”⁸.

Słowami:

„Nikt z nas nie budzi się rano i (...) nie wynajduje na nowo poezji, ani nie wymyśla nowego systemu edukacyjnego, ani też nie postanawia porzucić serialności ze względu na jakąś inną, całkowicie nowatorską formę zorganizowania. Nie robimy takich rzeczy, gdyż nie możemy, albowiem operacje umysłowe, których dokonujemy, są limitowane przez instytucje, w których już jesteśmy osadzeni”⁹,

Fish wpisuje interpretację w odbiór każdego tekstu i akt tworzenia, rozumiejąc je jako wykonywany przez podmiot, który jest „ja” społecznym, „wysięk interpretacyjny, w którym wiersze, prace seminaryjne i listy [nazwisk] stają się częścią świata”¹⁰.

Zakotwiczenie interpretacji w dyskursie kulturowym i społecznym tworzy perspektywę myślenia o interpretacji odmienną od perspektywy semiotyczno-strukturalistycznej

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żyłko, Warszawa 1999, s. 171.

⁸ S. Fish, op. cit., s. 95.

⁹ Ibidem, s. 91.

¹⁰ Ibidem.

reprezentowanej przez Umberta Eco. Badacz przyjmuje „ideę interpretacji tekstu jako odkrywania strategii zmierzającej do wytworzenia czytelnika modelowego (...)”¹¹. Według Eco interpretacja powinna uwzględniać intencję tekstu, która jest odkrywaniem strategii semiotycznej i jest możliwa do określenia w efekcie analizy kontekstu kulturowego, w którym powstał tekst, i która pozwala wskazać interpretacje błędne. Opowiadając się za ideą koła hermeneutycznego, Eco uznaje też zasadność uwzględniania znaczenia całego utworu w interpretacji jego fragmentu i odwrotnie.

Postulat zakotwiczenia interpretacji w analizie kontekstu kulturowego, w którym powstał tekst (skupienie się na tym kontekście), zachęca do dyskusji. Po pierwsze zakotwiczenie takie, dokonywane przez czytelnika, jest zawsze zakotwiczeniem w interpretacji tego kontekstu, nie w nim samym. Czytelnik odbierający tekst w różnym z każdym dniem dystansie czasowym względem momentu powstania utworu, a często również żyjący w innej kulturze, ale także ten żyjący w tym samym co autor czasie i w tej samej co on przestrzeni, może dokonać takiej analizy tylko na podstawie dostępnych mu wyobrażeń, ukształtowanych w oparciu o własne doświadczenia oraz w odniesieniu do cudzych przekazów dotyczących owego kontekstu. Nie dokonuje zatem analizy samego kontekstu, w którym powstał tekst (a właściwie rozumienia tego kontekstu przez autora tekstu), ale jego tekstowej reprezentacji. Skupienie się w procesie interpretacji na kontekście powstania tekstu w sposób konieczny musi być więc użyciem.

Druga wątpliwość dotyczy nieuwzględnienia faktu zmienności kontekstu kulturowego, w którym tekst jest czytany, oraz wpływu tego kontekstu na konstytuowane w procesie lektury i po niej znaczenie tekstu. Gest pominięcia prowadzi do odmówienia temu kontekstowi udziału w aktualizacji znaczeń tekstowych. Prowadzi też do zahamowania dynamiki życia tekstu, którego istotnym czynnikiem jest ciągła aktualizacja znaczeń, na którą wpływ ma zmieniający się kontekst kulturowy. Jest zatem działaniem przeciwko intencji tekstu.

Wagę kontekstu podkreśla Richard Rorty, który pisze o odbiorczej potrzebie rekontekstualizacji, wręcz pragnieniu wymyślenia nowych kontekstów. Według niego dla

„(...) (oczytanych, tolerancyjnych, rozmownych mieszkańców wolnego społeczeństwa) charakterystyczne jest pragnienie wymyślenia możliwie jak największej ilości nowych kontekstów. A jest to pragnienie zachowania możliwie jak największej polimorficzności w naszych przystosowaniach, rekontekstualizowania dla przyjemności, jaką to daje”¹².

Przestrzeń, w której owo pragnienie jest najbardziej widoczne, okazuje się dyskurs sztuki (zatem i literatury), choć zaczyna to też być dostrzegalne w nauce. Rorty daje tu przykład nauk przyrodniczych, których rekontekstualizację uznaje za przejaw upoetycznienia kultury. W tendencji do rekontekstualizacji Rorty upatruje siły myślenia tekstowego, dynamiki rozwoju tekstu, uznając ją za zjawisko ze wszech miar pozytywne.

¹¹ U. Eco, *Nadinterpretowanie tekstów* [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, pod red. S. Collini, tłum. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 65.

¹² R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm, prawda. Pisma filozoficzne*, t.1, tłum. J. Margański, Warszawa 1999, s. 166.

Interpretacja jako dyspozycja naszego myślenia może znajdować uzewnętrznienie nie tylko w tekstach naukowych, krytycznych, lecz także w dyskursie sztuki – nowe tendencje artystyczne czy formy sztuki można postrzegać w kategorii interpretacji zastanych form artystycznych, ich umieszczania w nowym kontekście kulturowym (zmieniającym się stanie kultury).

Według Eco każdy tekst zakłada istnienie czytelnika modelowego, który odczytuje intencję tekstu. *Intentio operis* zatem to interpretacja wytworzona przez czytelnika modelowego. Rozumienie, które nie liczy się z intencją tekstu i czytelnikiem modelowym, jest użyciem – nadinterpretacją.

Nadinterpretacja to coś, co nie mieści się w normie interpretacyjnej, ale deklaruje swój związek z tekstem; jest stawianiem tekstowi pytań, których rozważanie nie mieści się w intencji tekstu i których czytelnik modelowy by nie zadał. Nadinterpretacja wskazuje na utratę kontaktu znaczeniowego z tekstem, na odejście od związku semantycznego. Odniesienie takie może być przez interpretatora deklarowane (choćby w tytule lub podtytule – na przykład „na podstawie...”; może też pojawiać się jako deklaracja wewnątrztekstowa) lub sugerowane wyborem gatunku: na przykład – „interpretacja utworu...”, „adaptacja dzieła...”, „ekranizacja”, „przekład” – jednak taka deklaracja nie jest wystarczającym argumentem na rzecz uznania danej wypowiedzi za interpretację.

Nadinterpretacja nie wynika z niewiedzy, tak jak błędna interpretacja czy niedointerpretacja. Może być efektem traktowania przedmiotu odniesienia jako inspiracji; może wynikać z zamiaru czerpania ze statusu interpretowanego dzieła (nobilitacja przez sąsiedztwo); może również mieć na celu posłużenie się cudzym utworem w celu propagowania własnych idei czy po prostu zwrócenie na siebie uwagi, sprowokowanie do polemiki. Jest wówczas wypowiedzią falsyfikującą interpretację, formą podróbki dyskursu interpretacyjnego lub wariacją na jego temat.

Powróćmy jednak do systemu, który poprzez swoje rozumienie interpretacji konstruuje Eco. Otóż badacz wprowadza rozróżnienie między interpretacją zdrową i paranoiczną. Zauważa,

„iż z pewnego punktu widzenia wszystko naznaczone jest stosunkiem sąsiedztwa czasowego i przestrzennego lub podobieństwa ze wszystkim innym. (...) Jednak różnica pomiędzy interpretacją zdrową i interpretacją paranoiczną polega na rozpoznaniu, że stosunek ten jest minimalny, i na niewyprowadzaniu z tego minimalnego stosunku maksymalnych konsekwencji”¹⁵.

Według Eco zdrowa interpretacja jest efektem starań, jakich dokłada czytelnik realny, by dotrzeć do intencji tekstu, jest interakcją między kompetencją czytelnika a kompetencją, którą zakłada intencja tekstu, by ten mógł być odczytany w sposób ekonomiczny (postulat oszczędności w interpretacji). Z kolei interpretacja paranoiczna jest rezultatem nieliczenia się z ową ekonomią – jest wyprowadzaniem maksymalnych konsekwencji (daleko idących wniosków) z minimalnych związków między tekstem i znaczeniem.

Granice interpretacji wyznacza sam przedmiot interpretacji – tekst, w którym interpretacja musi być zakotwiczona artykułowanim znaczeniem, przy czym oceny co do stopnia

¹⁵ U. Eco, *Nadinterpretowanie tekstów*, op. cit., s. 48.

i charakteru tego zakotwiczenia dokonuje świadomość zewnętrzna wobec podmiotu interpretującego na drodze konfrontacji tekstu z jego interpretacją. Jeśli znaczenia te nie są uznane za wystarczające, zbyt ubogie wobec możliwych do wydobywania z tekstu, jeśli w procesie rozumienia tekstu pominiętych zostaje wiele jego elementów, krótko mówiąc, jeśli zostało zrobione zbyt mało dla znaczenia tekstu, można mówić o niepełnej interpretacji – czyli o niedointerpretacji¹⁴. Operując kategoriami Eco, możemy dodać, że w przypadku niedointerpretacji czytelnik konkretny nie podejmuje wystarczających wysiłków (najprawdopodobniej z powodu niewystarczającej wiedzy, słabego wyrobienia lekturowego), by dociec intencji tekstu. Jeśli zaś czytelnik ten przypisuje tekstowi sensy, które nie mają uzasadnienia w tekście – są niezgodne z jego intencją – zadaje tekstowi pytania, których zasadności nie potwierdza intencja tekstu, czy inaczej mówiąc, których inne podmioty interpretujące tekst w nim nie odnajdują – należy mówić o nadinterpretacji.

Wyznaczane przez tekst granice jego interpretacji są również wyznaczane przez zakodowane w praktykach znaczeniowych nawyki inferencyjno-interpretacyjne, czyli wzory wnioskowania i myślenia zmierzającego do określenia znaczenia przedmiotu poznania, które wykształciły się w toku dorastania w danym otoczeniu społeczno-kulturowym, w procesie poznawania otaczającego nas świata, nabywania wiedzy o nim¹⁵. Nadinterpretowanie czy używanie tekstu wiązałyby się też z wyjściem (bardziej lub mniej świadomym i zamierzonym) poza ramy tych wzorów i nawyków.

Rozważanie problemu nadinterpretacji ma sens tylko wówczas, gdy uznamy, że istnieją granice interpretacji, a zatem, że istnieją wypowiedzi odnoszące się do tekstu, inspirowane nim i roszczące sobie prawo do mówienia o nim, jednak niespełniające warunku interpretacji (podążając za rozumowaniem Eco – nieliczące się z *intentio operis* oraz czytelnikiem modelowym). Sens rozważania zagadnienia nadinterpretacji zostaje zakwestionowany tam, gdzie nie uznaje się rozgraniczenia między interpretacją a użyciem. I tak według Rorty'ego nie ma różnicy między interpretowaniem a użyciem tekstu: „(...) cokolwiek z czymś robimy, zawsze tego czegoś używamy”¹⁶. Interpretując tekst, nadajemy mu kształt najodpowiedniejszy dla naszych celów. Dlatego też według Rorty'ego „(...) »interpretacja« lub »hermeneutyka« nie oznacza specyficznej metody, lecz po prostu rozglądanie się za słownikiem (...)”¹⁷, który pozwoliłby dany przedmiot (bardziej zagadkowy) odnieść do innych przedmiotów (bardziej znanych) po to, by nadać mu sens. W efekcie użycie, które Eco uznaje za nadinterpretację, jest dla Rorty'ego formą interpretacji. Podczas gdy według Eco istnieje spójność wpisana w tekst, dla Rorty'ego „spójność nie jest czymś, co tekst posiada, zanim zostanie opisany”¹⁸, jest funkcją tego, co zostało powiedziane o tekście. W reprezentowanym przez Rorty'ego rozumieniu

¹⁴ Jonathan Culler pisze o niedointerpretacji jako o zinterpretowaniu niewystarczającej liczby elementów tekstu, zob. J. Culler, *Literatura w teorii*, op. cit., s. 209.

¹⁵ O nawykach inferencyjno-interpretacyjnych zob. W. Kalaga, *Mgławice dyskursu. Podmiot, tekst, interpretacja*, Kraków 2001, s. 102–114.

¹⁶ R. Rorty, *Kariera pragmatysty* [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, op. cit., s. 92.

¹⁷ Idem, *Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972–1980*, tłum. Cz. Karkowski, Warszawa 1998, s. 248.

¹⁸ Idem, *Kariera pragmatysty*, op. cit., s. 96.

zarówno niedointerpretacja, jak i interpretacja oraz nadinterpretacja są w równym stopniu formami użycia tekstu.

Na pierwszy rzut oka, w perspektywie myśli Eco i Rorty'ego, pytanie o granice nadinterpretacji wydaje się ontycznie podejrzane. To, co rozciąga się „nad-”, wydaje się nie mieć końca. Korzystając z podanej przez Cullera w celu zobrazowania kategorii nadinterpretacji (jako formy braku umiaru) analogii „nadinterpretacja – nadwaga (czy nadinterpretacja – nadużywanie alkoholu)”¹⁹, można z niej wysnuć dalsze wnioski. Tak jak nadwaga ma ograniczenie tylko z jednej strony – tym, co przyjęte jest za normę wagową dla danego wzrostu, wieku i płci – tak granicę nadinterpretacji wyznacza interpretacja tekstu, czyli takie jego rozumienie, które zostaje uznane za uzasadnione tym tekstem, znajdujące w nim swoje potwierdzenie. W kontekście nieskończonego „nad-” nadinterpretacja nie miałaby ograniczenia z drugiej strony, co oznaczałoby, że można nadinterpretować (używać tekstu) w nieskończoność, bez żadnych ograniczeń.

Takie podejście interpretacyjne do zagadnienia granic nadinterpretacji można zmieścić w ramach sposobu myślenia o nadinterpretacji/użyciu reprezentowanych zarówno przez Eco, jak i Rorty'ego, mimo całkiem odmiennego stosunku obu myślicieli do kategorii „użycia”. Powinowactwo z myślą Eco prowadziłoby do uznania, że granicę nadinterpretacji wyznacza interpretacja, tak jak granicę interpretacji wyznacza tekst, a dokładnie – intencja tekstu. Powinowactwo z myślą Rorty'ego wywodzić można z pochwały niczym nieskrępowanego cieszenia się tekstem.

Jeśli jednak spojrzeć na problem z perspektywy Wayne'a Booth'a i użyć jego kategorii rozumienia i nadrozumienia, gdzie rozumienie – podobnie jak interpretacja w ujęciu Eco – miałyby zajmować się rekonstrukcją intencji tekstu, a nadrozumienie uwarunkowane jest teleologicznie, a nie, jak użycie Rorty'ego, hedonistycznie, podjęcie zagadnienia granic nadinterpretacji mogłoby okazać się wartościowe poznawczo.

Przypomnijmy: dla Booth'a funkcją nadrozumienia rozważającego pytania, których tekst nie stawia modelowemu czytelnikowi, jest – jak ujmuje to Culler – nakierowanie czytelnika na inne szlaki, na to, jak tekst działa, jak łączy się z innymi praktykami dyskursywnymi, czemu służy, co ukrywa, co i dlaczego przyjmuje za oczywiste²⁰. Jako takie

¹⁹ Analogia nadinterpretacja – nadwaga pochodzi z wersji późniejszej (książkowej), zob. J. Culler, *Literatura w teorii*, op. cit., s. 208. We wcześniejszej wersji tekstu Culler posługuje się analogią nadinterpretacja – nadużywanie alkoholu, zob. J. Culler, *W obronie nadinterpretacji* [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, op. cit., s. 110. Odnotowuję to dlatego, że taka zmiana – złagodzenie przykładu w tekście – prowokuje do stawiania pytań interpretacyjnych. Dlaczego autor podmienił analogię, która obrazuje to samo, a mianowicie brak umiaru? Czy dlatego, że z wiekiem stał się bardziej konserwatywny i uznał przykład za nieostosowny dla czytelnika – badacza literatury lub/i demoralizujący dla czytelnika-studenta, czy wreszcie godzący w powagę jego samego jako autora? (tekst pierwszy wygłoszony został w 1990 roku, tekst drugi wydany w 2006). Czy pierwsza wersja analogii miała taką właśnie formę dlatego, że miała przyciągnąć uwagę odbiorcy-słuchacza, zabrzmieć mocniej w kontekście wypowiedzi sąsiadnich i ich autorów – w szczególności wobec silnej osobowości głównej postaci seminarium – Umberto Eco? (tekst powstał po wystąpieniu seminarijnym i był ideowo opozycyjny wobec wypowiedzi Eco, który opowiadał się za interpretacją respektującą *intentio operis* i *intentio auctoris* w przeciwieństwie do użycia i interpretacji paranoicznej). Sprawa ta może stanowić inspirację do porównawczego badania kolejnych wersji tekstów naukowych – ich interpretacji porównawczej w kontekście zmieniających się poglądów naukowych, „dojrzwania” badacza, zmiany sytuacji komunikacyjnej i sytuacji uzewnętrznienia tekstu, zmiany odbiorcy i wielu innych zagadnień.

²⁰ J. Culler, *Literatura w teorii*, op. cit., s. 214.

nadrozumienie sprzyja kształtowaniu świadomości literaturoznawczej czy, konkretnie, krytyczno-teoretycznej. Zarówno dla Cullera, jak i dla Frye'a taka interpretacja jest cechą wypowiedzi krytycznych i teoretycznych o literaturze, które wydobywają z konkretnych utworów prawa rządzące dyskursem.

„Na polu krytyki literackiej – pisze Culler – wiele prac poświęconych konkretnym dziełom uznaje się za interpretacje, choć próbują one nie tyle rekonstruować znaczenie tych dzieł, ile badać mechanizmy czy struktury, dzięki którym te dzieła funkcjonują, rzucając w ten sposób światło na zasadnicze problemy literatury, narracji, języka figuralnego tematu, itp.”²¹.

Myśl Bootha, Cullera i Frye'a zachęca, jak się zdaje, do rozważenia odpowiedzi na pytanie, którego intencja językowa tej kategorii nie zadaje – a mianowicie o inne (poza interpretacją) granice nadinterpretacji. Za taką inną granicę można by uznać dostrzeżenie przez odbiorcę nadinterpretacji (występującego w roli arbitra – sędziego interpretującego nadinterpretację) związków z tekstem (przedmiotem odniesienia), które to związki nie mają charakteru inferencyjno-interpretacyjnego. Nadinterpretację, inaczej niż interpretację, nie łączyłby z przedmiotem interpretacji związek bezpośredniego wnioskowania i rozumienia. Oznacza to, że myślenie próbujące dociec granic nadinterpretacji wpisuje się w system, w którym dokonywane jest rozgraniczenie między interpretacją a nadinterpretacją. Dodatkowo sprawa granic nadinterpretacji komplikuje się, gdy skonfrontujemy ją z innym systemem postrzegania interpretacji – uznającym wszelkie przejawy interpretowania za formy użycia tekstu.

Efekt konfrontacji obu systemów postrzegania interpretacji jest sytuacja patowa. System wyznaczający reguły interpretacji, w ramach którego nadinterpretacja jest niedopuszczalnym użyciem tekstu, nie będzie więcej się nią zajmował poza definicyjnym oddzieleniem jej od interpretacji. Nie będzie też rozważać granic nadinterpretacji, choćby dlatego iż wraz z użyciem i interpretacją paranoiczną lokują się poza przedmiotem zainteresowania. Z kolei system – dla którego każda forma odniesienia się do tekstu, poczynając od jego lektury, próby opowiedzenia, a kończąc na najbardziej demonicznych użyciach – nie zajmie się granicami nadinterpretacji, gdyż granic tych według niego nie ma, a nadinterpretacja, interpretacja czy niedointerpretacja są jedną z wielu form użycia. Zgodnie z tym systemem nie istnieje też coś takiego jak czysty tekst, gdyż każdy tekst ujawnia się w czytaniu, które zawsze jest procesem interpretacyjnym. Wniosek, jaki można wysnuć z analizy sposobu myślenia o interpretacji w tym drugim systemie, jest następujący: każdy tekst jest tekstem odbiorczym, uwikłanym w rozumienie. Cechą ontyczną użycia jest zatem brak jakichkolwiek granic – wszelkie próby ich wyznaczania oznaczają odejście od tego systemu i wejście w ramy systemu pierwszego – uznającego rozgraniczenie między tekstem, jego interpretacją, niedointerpretacją i nadinterpretacją. Patowość tej sytuacji wykazuje Fish:

„Oto dlaczego obawa [kierowana pod adresem] interpretacji, iż jest ona anarchistyczna, bądź totalnie relatywistyczna, nigdy się nie spełni: w przypadku, gdy peryferyjna bądź dziwaczna

²¹ Ibidem, s. 215.

(*off-the-wall*) interpretacja utoruje sobie drogę do centrum, zajmie ona jedynie miejsce w nowym ustawieniu, w którym inne interpretacje zajmą miejsce interpretacji dziwacznych. Oznacza to, że dziwaczność nie jest własnością interpretacji, które zostały osądzone jako nieadekwatne w odniesieniu do niezależnie istniejącego tekstu (*free-standing text*), lecz własnością systemu interpretacyjnego, którego zamykanie tekstu jest nieustannie ustanawiane i zmieniane. Dziwaczność zatem nie jest czystą kategorią, lecz relacyjną: dziwaczna interpretacja to po prostu taka, która istnieje w obustronnie definiowanej relacji z interpretacjami, które są zwyczajne (...); dziwaczność nie jest dla systemu szkodliwa, lecz zasadniczo niezbędna (*essential*) dla niego i dla jego działania. Wytwarzanie i odbiór (*perception*) dziwacznych interpretacji są w nie mniejszym stopniu działaniami wyuczonymi i konwencjonalnymi niż wytwarzanie i odbiór interpretacji uznanych za akceptowalne²². Nieciągłość [odejście od tekstu] stanowi zagrożenie jedynie w modelu zbudowanym w obronie przed nią; ponieważ tylko jeśli istnieje całkowicie niezależny tekst (*free-standing text*), istnieje też możliwość odchodzenia od niego. Jednakże w systemie, który opisuję, jakkolwiek ruch od tekstu jest jednocześnie ruchem w kierunku tekstu, to znaczy: w kierunku jego ponownego pojawienia się jako przedłużenia tego, co interpretacja wysunęła na pierwszy plan”²³.

Mamy zatem do czynienia z dwoma różnymi systemami poznawczymi, w których interpretacja jest opisywana i rozważana. Okazuje się, że w żadnym z nich nie mieści się rozważanie granic nadinterpretacji, choć w każdym przypadku przyczyna leży gdzie indziej. Odmiennosc perspektyw poznawczych, jakie wyznaczają te systemy, sprawia, że spór dotyczący interpretacji, nadinterpretacji, użycia i relacji między nimi musi pozostać nierozstrzygalny.

Summary

The Limits of Over-Interpretation and the Ways of Knowing

The article describes interpretation as a mental construction that has various forms of textual representation. Interpretation may be the main objective of a text, and can also be used as a tool to create a text form. The paper shows the different forms of interpretation and their contextual aspects. It proves that the category of interpretation is variously understood, hence inconclusive. A comparison of the cognitive perspectives presented in the works of Eco and Rorty reveals different ways of understanding of interpretation, over-interpretation, the use of the text, and the relationship between these categories. The problem of the limits of over-interpretation may not be the subject of interest for any of these perspectives. This problem does not exist when interpretation is considered in terms of usefulness, or when interpretation actually concerns over-interpretation, thus drawing attention exclusively to the limits of interpretation.

Keywords: interpretation, over-interpretation, text, context, comparison

Słowa kluczowe: interpretacja, nadinterpretacja, tekst, kontekst, porównanie

²² Podkreślenie moje.

²³ S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka*, op. cit., s. 122–123.

Granice (nad)interpretacji a systemy poznawania

- J. Culler, Literatura w teorii, przeł. M. Maryl, Kraków 2013.
- U. Eco, Nadinterpretowanie tekstów, w: Interpretacja i nadinterpretacja, red. S.Collini, przeł. T.Bieroń, Kraków 1996.
- S. Fish, Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane, red. A. Szahaj, Kraków 2002.
- W. Kalaga, Mgławice dyskursu. Podmiot, tekst, interpretacja, Kraków 2001.
- J. Łotman, Kultura i eksplozja, przeł. B. Żyłko, Warszawa 1999.
- M.P. Markowski, Interpretacja i literatura, w: „Teksty Drugie” 2001/5.
- R. Rorty, Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972-1980, tłum. Cz. Karkowski, Warszawa 1998.
- R. Rorty, Obiektywność, relatywizm, prawda. Pisma filozoficzne, t.1, przeł. J.Margański, Warszawa 1999.
- E. Szczęsna, Interpretacje intersemiotyczne, intermedialne i wewnątrztekstowe, w tejże: Poetyka mediów. Polisemiotyczność, digitalizacja, reklama, Warszawa 2007.